Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SRODA

3. MARCA 1926.

NR. 50. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140 055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4403.

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Pokronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

„Kryzys Ligi Narodów".

Berlińska „Germania", organ niemieckiego centrum, określa walkę o stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów jako — kryzys Ligi Narodów. I dziennik berliński ma rację. Liga Narodów znalazła się obecnie w takiej sytuacji, że wytworzona dookoła niej atmosfera może jej autorytetowi poważnie zaszkodzić, a nawet jej działalność sparaliżować. Tylko jedno zastrzeżenie jest tu konieczne: — kryzys Ligi Narodów przejawia się na tle innych motywów, niż te, które podaje „Germania".

Kryzys Ligi Narodów, czyli — walka o miejsca w jej Radzie, pochodzi według organu centrum stąd, że **kierownicy instytucji międzynarodowego porozumienia, zwłaszcza Chamberlain, wykazali zupełny brak energji w zwalczaniu żądań rozszerzenia Rady, sprzecznego — rzekomo — z „programem Locarna".**

Nie jest to głos odosobniony. Takiemo stanowisko zajmuje cała prasa niemiecka, od „Vorwärts'u" socjalnej demokracji, przez „Berliner Tageblatt" demokratów do „Kreuzzeitung" nacjonalistów. Pod tym względem opinja Niemiec wykazuje uderzającą jednolitość poglądów, mimo oczywistej słabości argumentów. Bo „program Locarna" — co łatwo stwierdzić — nie zawierał żadnych zobowiązań co do rekonstrukcji władz Ligi Narodów, prócz jedynego zobowiązania: miejsca stałego w Radzie Ligi Narodów dla Niemiec. **Rekonstrukcja Ligi Narodów jest dawniejszą od Locarna sprawą i problemem od niego obszerniejszym.**

Miała być Liga Narodów organizacją międzynarodowego porozumienia dla zabezpieczenia pokoju i na podstawie równouprawnienia wszystkich państw-członków Ligi. Ramami, w których się jej wolno było poruszać, były ramy stworzone przez traktat pokojowy wersalski. Nie nadarmo przecież jej organizacja i funkcje ujęto w 26 artykułów i te 26 artykułów pomieszczono jako część pierwszą wersalskiego traktatu pokojowego.

Już jednak zaraz po ukonstytuowaniu się władz Ligi Narodów pokazało się, że równouprawnienie państw pozostało w sferze idei, natomiast imperjum brytyjskie, czyli Anglja, uzyskało hegemonję w łonie Ligi Narodów. Podkreślił to ostatnio nawet sen. Borah i tę hegemonję Anglji wysunął jako jedną z przyczyn, dlaczego Stany Zjednoczone nie wstępują do Ligi Narodów. Taka organizacja Ligi Narodów nie mogła zadowalać państw biorących udział w jej pracach. W Polsce n. p. stale od początku istnienia Ligi Narodów wskazywano na ten brak. A niezadowolenie, dość powszechne w Europie, z działalności Ligi Narodów do tego właśnie „proton pseudos" odnieść należy. I to był i jest pierwszy powód „kryzysu Ligi Narodów", dotąd nie usunięty.

Locarno sprowadziło drugi. Nie tyle na mocy postanowień zawartych w jego traktatach, ile z racji wstąpienia Rzeszy niemieckiej do Ligi Narodów. Zapowiadając bowiem wstąpienie do międzynarodowej organizacji państw, dały Niemcy niedwuznacznie do poznania, że podejmują ten krok dla windykowania pewnych terytorjów na Polsce, a więc dla zniszczenia podstawy, na której się sama Liga Narodów opiera, bo zniszczenia traktatu wersalskiego.

Na tem właśnie tle powstał obecny „kryzys Ligi Narodów", — kryzys poważniejszy i groźniejszy, niż ten, który powoduje dotąd preponderancja Anglji w jej łonie. Bo w tych warunkach, gdyby się Rzeszy niemieckiej udały plany, sama egzystencja Ligi Narodów zostałaby zagrożona. **Polska i inne państwa, bezpośrednio narażone na atak niemieckiego imperjalizmu, musiałyby pomyśleć o innem, niż Liga Narodów, zabezpieczeniu swoich praw i interesów.**

Wiedzą o tem doskonale przedewszystkiem w Londynie, który więcej, niż kto inny, zainteresowany jest w utrzymaniu Ligi Narodów (z jakich powodów: nietrudno stwierdzić). I dlatego właśnie Chamberlain szuka obecnie jakiegoś kompromisowego rozwiązania, któreby mogło zadowolić Niemcy, a nie zrażać nowej wykluwającej się antyniemieckiej „ententy". Sądzimy, że kompromis będzie niemożliwy. Możliwy jest w sprawach drugorzędnych; Francja zresztą od dawna na tej drodze reguluje swoje stosunki z Rzeszą niemiecką (stałe łagodzenie sankcyj traktatu wersalskiego). **Niemożliwym jednak będzie kompromis, gdy na porządku dziennym stanie dylemat: utrzymanie traktatu wersalskiego, albo jego rewizja.** Wtedy Liga Narodów, o ile nie zdobędzie się na obronę prawnej swej podstawy, musi się rozpaść, a Europa wróci do przedwojennego sposobu załatwiania spraw: do pięści!

Nie wyprzedzajmy jednak wypadków. Na dzisiaj wystarczy narysować obraz możliwości, jaką grozi „kryzys Ligi Narodów". Być może Chamberlain'owi uda się rozstrzygnięcie odroczyć na parę miesięcy (i, zdaje się, w tym kierunku wysila się angielska dyplomacja). Nie trzeba dodawać, że takie wyjście przyniosłoby tylko chwilową ulgę **w stanie kryzysu, który będzie trwał tak długo, jak długo Rzesza niemiecka myśleć będzie o rewizji traktatu wersalskiego i jak długo jej pretensje będą brane pod uwagę w Europie.**

W. Z.

—oOo—

Upór Szwecji budzi we Francji zastrzeżenia.

Warszawa. (Telef. wł.). Dyskusja w sprawie rozszerzenia Rady Ligi **koncentruje się głównie w akcji dyplomatycznej.** Sprawa Mossulu odgrywa **ważną** rolę w sprawie udzielenia miejsca stałego Polsce, albowiem niedawny układ **francusko-turecki zmusza Anglję do liczenia się z polityką francuską na wschodzie.** Gabinet francuski zastanowi się mocno zanim poweźmie decyzję w sprawie rozszerzenia Rady Ligi.

Upór szwedzki wywołuje wśród przedstawicieli sfer politycznych francuskich bardzo silne zastrzeżenia. Szwecja zdaniem Painlevego, w czasie swej neutralności zarobiła dużo pieniędzy. Szwecja oddała się na służbę Niemcom. Ma ona tyle wyrozumiałości dla militaryzmu pruskiego, ale z drugiej strony Szwecja 5-miljonowa **stanowczo przesadza, narzucając swe veto trzydziestomiljonowej Polsce.**

Benesz uznaje całkowicie prawa Polski.

Londyn. (PAT.) Benesz w wywiadzie z korespondentem „Daily Expres" oświadczył, iż **uznaje całkowicie prawa Polski, Hiszpanji i Brazylji do zajęcia stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.**

Sprawa ratyfikacji traktatów locarneńskich

W KOMISJI DLA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komisji zagranicznej omawiano projekt ustawy o ratyfikacji układów locarneńskich. Referował pos. **Niedziałkowski** (PPS.), który prosił o uchwalenie ustawy bez zmian, przyczem przedłożył obszerną rezolucję, stwierdzającą, że sejm uważa za **nieodłączne z ratyfikacją traktatów locarneńskich uzyskanie przez Polskę stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.** Pos. Dąbski (str. chłop. radyk.) i **Rudziński** (Wyzw.) **zgłosili wniosek o odrzucenie ratyfikacji. Pos. Stroński** (Ch. Nar.) przemawiał przeciw ratyfikacji, stawiając odpowiedni wniosek, gdyby jednak komisja wniosek ten odrzuciła, pos. Stroński przedkłada szereg wniosków: 1) Uzależnienia wejścia w życie ustawy od uzyskania przez Polskę stałego miejsca w Radzie Ligi, a nie jak w projekcie od ogłoszenia ustawy. Drugi wniosek domaga się stwierdzenia, że **ustawa o ratyfikacji nie narusza w niczem ustawy o ratyfikacji traktatu wersalskiego** i paktów Ligi Narodów, oraz umowy sojuszniczej polsko-francuskiej.

Pos. Seyda wnosi, aby rezolucję pos. Niedziałkowskiego zastąpić rezolucją, która w sposób stanowczy stwierdza, że **wszyscy, którzy szczerze współpracowali nad stworzeniem konferencji locarneńskiej** i którzy są szczerze za utrwaleniem pokoju, **uważają równoczesne wstąpienie Polski z Niemcami do Ligi za rzecz rozumiejącą się samo przez się.**

Pos. Chaciński (Ch. D.) uważa za rzecz niewłaściwą uniemożliwienie premj. Skrzyńskiemu przeprowadzenia jego polityki, **polegającej na niezachwianej wierze**, że stosunki międzynarodowe układają się obecnie podług nowych zasad logiki i sprawiedliwości. **Ukoronowaniem tej polityki powinno być w konsekwencji wejście Polski do Rady Ligi.** Nie ukrywamy, że w razie nieuzyskania tego miejsca, nietylko premjer Skrzyński, ale i **cały obóz, który bezwzględnie ufał, że zapanowała nowa era w stosunkach międzynarodowych,** musiałby zmienić linję swojej polityki.

Nie przypuszczamy, by p. Skrzyński w swojem zaufaniu szedł tak daleko, aby bez żadnych zobowiązań, czy obietnic traktat podpisał.

Przemawiali **pos.** Bator, Dębski, Perl, którzy **oświadczyli się za ratyfikacją traktatu.**

W imieniu rządu przemawiał **wiceminister Morawski,** który oświadczył się przeciw wnioskom pos. Strońskiego. W wyniku obrad wybrano podkomisję, do której weszli pos. **Niedziałkowski, Stroński, Seyda i Dębski,** która ma się zająć opracowaniem zgłoszonych rezolucyj i wniosków.

Podkomisja złoży sprawozdanie na plenum komisji w poniedziałek w południe. We wtorek sprawa przychodzi pod obrady plenum Izby, a w środę rozpatrywać ją będzie komisja Senatu.

Gen. Szeptycki żąda satysfakcji w związku

Z WYSTĄPIENIAMI P. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach politycznych rozeszły się wiadomości, podane nadto w „Dniu Polskim", że **gen. Szeptycki wystosował do min. Żeligowskiego pismo, w którem domaga się natychmiastowej satysfakcji za** ostatnie publiczne **wystąpienie marsz. Piłsudskiego i wytoczenia sprawy przed sądem honorowym.** Podobno gen. Szeptycki zdecydował się wyciągnąć **wszelkie konsekwencje z ewentualnej odmowy tej gry na zwłokę ze strony** min. spraw wojskowych. **Podobne stanowisko zajęli i inni generałowie.**

Warszawa. (Telef. wł.). Zwłoki arcybiskupa Cieplaka przybędą do Gdańska dnia 16 marca.

Warszawa. (Telef. wł.). Rząd norwegski podał się do dymisji. Król powierzył misję przedstawicielowi prawicy Lickiemu.

Min. Zdziechowski nawołuje

DO WIARY WE WŁASNE SIŁY.

Na zebraniu w Izbie handlowej i przemysłowej, jakie odbyło się po południu z okazji pobytu p. min. Zdziechowskiego w Krakowie, zabrał głos p. minister, aby odpowiedzieć na postulaty, które imieniem sfer przemysłowych i handlowych zachodniej Małopolski przedstawił mu p. prez. Epstein.

Wywody p. ministra poruszały się naogół po linji jego dotychczasowych przemówień. Za istotną przyczynę przeżywanego kryzysu uważa p. minister okoliczność, że **reformę monetarną oparliśmy wyłącznie na wysiłkach produkcji,** co w następstwie musiało doprowadzić do silnego osłabienia tejże produkcji, gdyż pozbawiło ją kapitałów obrotowych.

Ponadto szybkie tempo przeprowadzonej reformy nie pozwoliło liczyć się z istotnym parytetem złota, co znowu doprowadziło do zwyżki cen w złocie. Naturalną konsekwencją tego była premja importowa, która tak fatalnie wpłynęła na nasz bilans handlowy. Innym czynnikiem, któremu również w dużej mierze zawdzięczamy dzisiejsze trudności, była polityka liberalne, otwierająca naoścież drzwi towarowi zagranicznemu. Jeżeli dodamy do tego nieurodzaj, to będziemy mieli pełny obraz przyczyn załamania się złotego.

Bylibyśmy jednak, mimo tych trudności, wytrzymali, gdyby poprzedni rząd potrafił zrównoważyć budżet własnemi siłami, **a nie uciekał się do nadmiernej emisji bilonu.** To sparaliżowało skądinąd skuteczną akcję naszej instytucji emisyjnej w obronie złotego.

Tym sposobem p. minister doszedł do wniosku, **że źródło zła leży w fatalnej gospodarce skarbowej, dopóki więc nie zdołamy zrównoważyć budżetu,** a tem samem zaprzestać emisji bilonu na potrzeby skarbu, **dopóty nie będziemy mogli mówić o stabilizacji złotego.**

Drugim zasadniczym problemem obecnego położenia jest **kwestja kosztów produkcji. Do ich obniżenia można** — zdaniem p. ministra — **dojść na drodze organicznego procesu, który już się rozpoczął,** uwarunkowany spadkiem **złotego.** Wskutek dewaluacji naszej waluty, ceny w złocie **spadły nawet poniżej** normy przedwojennej o 3 procent. I to jest również — zdaniem ministra — **najlepszą drogą do parytetu gospodarczego złotego.** Przy tej sposobności poruszył p. minister stosunek parytetowy złotego do dolara.

Okazuje się, że p. minister nie ma zamiaru trzymać się kurczowo parytetu 5.18. Na jakim jednak poziomie pragnie go ustabilizować, tego dał poznać, podkreślając tylko z naciskiem, że sprawa ta jest kwestją rzeczywistego ustalania się stosunków.

Innym elementem podrażającym koszta produkcji są podatki. P. minister zgadza się z powszechnie uznawaną tezą, że nasz aparat produkcyjny jest zanadto obciążający i **zamierza przeprowadzić pod tym względem zasadniczą reformę.** Punkt ciężkości jej jednak pragnie przenieść **w dziedzinę obciążenia na rzecz samorządów.** Świadczeń na rzecz skarbu państwa nie chce p. minister skarbu redukować, natomiast kładzie duży nacisk **na konieczność daleko idących oszczędności** w gospodarce samorządów. Zwrócił również p. minister uwagę na obciążenia z tytułu świadczeń socjalnych, zwłaszcza Kas chorych, dając tem do zrozumienia że jest za rewizją tego problemu.

Wreszcie w swej analizie kosztów produkcji przeszedł minister do samej administracji przedsiębiorstw. W tej dziedzinie można niesłychanie wiele zdziałać.

Nie pominął też p. minister i kwestji drożyzny kredytu. Zbawiennych skutków obniżenia wysokiej dziś stopy procentowej oczekuje p. minister **nie od pożyczki państwowej, ale od dopływu znacznie większych kapitałów, niż te, które możemy uzyskać na tej drodze.** Pan minister miał na myśli **dopływ kapitałów zagranicznych do prywatnych przedsiębiorstw.** Tu wchodzimy już w kwestję zaufania zagranicy do nas. Zasadniczym jej warunkiem jest w pierwszym rzędzie zaufanie nas samych do własnych stosunków. Trudno — mówił p. minister — aby zagranica miała do nas zaufanie, gdy nie mamy go sami. To też pierwszym warunkiem stworzenia zaufania wewnątrz kraju, a co za tem idzie, i dopływu obfitego kapitałów zagranicznych, jest taka polityka skarbowa, **która doprowadzić musi do równowagi budżetu.**

Problem zapomóg dla bezrobotnych ujmuje p. minister z punktu widzenia **produktywnej pomocy.** Zamiast wypłacać zasiłki, zamierza on część funduszów przeznaczonych na te cele, **uruchomić w formie pożyczki dla samorządów i sfinansować w ten sposób akcję budowlaną.** Jednakże z powodu zbyt szczupłych środków, jakimi skarb rozporządza, **nie obiecuje p. minister, by akcja ta mogła przybrać większe rozmiary.**

W końcu swojego przemówienia poruszył p. minister kwestję pomocy dla rolnictwa i rękodzieła, uważając za pośredni sposób finansowania przemysłu.

Na tem zakończył p. minister swoje wywody, które spotkały się z ogólnem uznaniem.

M. M.

—oOo—

Sprawy polskie w Hadze.

Haga. (PAT) 27 lutego zakończyło się posiedzenie publiczne nadzwyczajnej sesji stałego Trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, **poświęcone interesom niemieckim na polskim Górnym Śląsku.**

W dniu tym przedstawiciele Polski, pp.: **Mrozowski i Sobolewski,** wygłosili swoje repliki. **Zamykając posiedzenie, przewodniczący Trybunału oświadczył, że nie zamyka jeszcze ostatecznie debaty, gdyż trybunał zastrzega sobie postawienie stronom pytań dodatkowych.**

—oOo—

Choroba amb. Panafieu.

Warszawa. (Telef. wł.) Ambasador Panafieu, który **miał przykry wypadek złamania** nogi, będzie **musiał** — zdaniem lekarzy — przez sześć tygodni leżeć w łóżku. Ambasador ma kość biodrową złamaną.

—oOo—

Dymisja kuratora śląskiego?

Katowice. (Telef. wł.) Jak się dowiadujemy, p. Karol Stach, zasłużony naczelnik wydziału oświecenia publ. województwa śląskiego, rozpoczyna z dniem 7 b. m. dwumiesięczny urlop.

W związku z tem krążą pogłoski, że p. Stach nie wróci już na to stanowisko.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) Dnia 22 b. m. odbędzie się w Paryżu **międzynarodowa konferencja rolnicza,** organizująca międzynarodowe zjazdy rolnicze. Z ramienia Polski na konferencję wyjeżdża **sen. Łubieński i prezes Fudakowski.**

—oOo—

Kto wygrał dolarówkę?

Warszawa. (Telef. wł.) Przy dzisiejszem ciągnieniu „dolarówki" wygrana 40.000 dolarów padła na numer **341.248;** 8000 dolarów wygrał numer **582.277;** po 3000 dol.: 227.955, 592 410, 253.279; po **1000** dol.: 631.523, 479 745, 557.583, 514.756, 303.587; po 500 dol.: 064.530, 369.495, 161.716, 158.648, 068.332, 054.713, 747.966, 642.617, 974.044 i 551.747

—oOo—

KS. SZELĄŻEK ADMINISTRATOREM DIECEZJI KAMIENIECKIEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Podana przez nas w swoim czasie pogłoska o zrzeczeniu się diecezji kamienieckiej przez biskupa P Mańkowskiego, **okazała się prawdziwą.** Stolica Apostolska przyjęła rezygnację ks. Mańkowskiego, mianując administratorem diecezji kamienieckiej biskupa łuckiego, ks. Szelążka.

Koniec zatargu łotewsko-sowieckiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Poseł łotewski wyraził rządowi sowieckiemu **ubolewanie z powodu zamordowania kurjerów dyplomatycznych** i zapewnił, że **w przyszłości rząd łotewski będzie otaczał troskliwą opieką obywateli sowieckich.** Komisarjat spraw zagranicznych **uznał to oświadczenie za wystarczające.**

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) Dolar 7.67, w obrotach międzybankowych 7.75. Ogólny obrót 190.000 dolarów, gotówką 6000 dolarów.

Warszawa. (Telef. wł.) W niedzielę po południu zmarł w Rzymie Ferdynand Radziwiłł, b. długoletni prezes Koła polskiego w Berlinie, pierwszy marszałek sejmu ustawodawczego.

—oOo—

Z dnia politycznego.

Chrześć. Narodowi za dziedziczną monarchją.

Rada Naczelna Stron. Chrześć. Nar. uchwaliła dnia 27 lutego obszerną deklarację programową. Znajdujemy w niej wiele słusznych uwag o braku trzeźwości i zdrowego rozsądku w naszej polityce gospodarczej, o zachwianiu prawa własności, o potrzebie praworządności w kraju, o karności w wojsku i t. d. Jako środki zaradcze poleca Stron. Chrześć. Nar. usunięcie zakazów ustawowych w sprawie czasu pracy, zaniechanie świadczeń społecznych, oszczędności, nadto reformy ustrojowe, jak zmianę prawa wyborczego dla zapewnienia ciałom ustawodawczym trwałej większości zdolnej do pracy, zrównanie Senatu ze Sejmem i wzmocnienie władzy wykonawczej przez przyznanie Głowie Państwa weta ustawodawczego i prawa rozwiązywania Sejmu. Wszystko to nie jest nowem, podobnie jak i krytyka naszej polityki zagranicznej („zachwianie przez układ w Locarno nienaruszalności naszych granic"), w której poznajemy autorstwo p. Strońskiego. Nowem jest jedynie nieśmiałe przyznanie się Stron. Chrześć. Nar. do monarchji:

„U końca drogi — czytamy — widnieje potrzeba i istnieje możliwość, w miarę jak wzmogą się rzeczywiste warunki i ujawniające się usposobienie społeczeństwa w tym kierunku, przywrócenie, jako czynnika trwałego i uniezależnionego od tarć politycznych, dziedzicznej władzy Króla w nawiązaniu do wskazań Konstytucji 3-go Maja. W rozwoju poważnym, twórczym i legalnym tej myśli będzie Stronnictwo czynnie współdziałało".

Równocześnie p. Stroński zapewnia w „Warszawiance", że Stron. Chrześć. Nar. nie chce króla odrazu, ale w miarę możności, że będzie „występować przeciw bałamutnemu i złudnemu hasłu królewskiem, ale będzie współdziałało czynnie w rozwoju tej myśli".

Wątpimy, czy taki niezdecydowany i niezwykły akces zyska p. Dubanowiczowi i Strońskiemu sympatje prawdziwych „czcicieli"... To jest jednak pewnem, że Stron. Chrześć. Nar. nie umocni przez to swego stanowiska w społeczeństwie.

P. Glicenstejn kłamie na potęgę.

Pisaliśmy już o wywiadzie żydowskiego rzeźbiarza Glicensteina, zaatakującego zuchwale dla sztuki żydowskiej gotyk, malarstwo średniowieczne i nawet Michała Anioła. Na wyrazy oburzenia, jakiemi prasa polska przyjęła te niedorzeczne pretensje, odpowiedziały pisma syjonistyczne... powołaniem się na ks. Nuncjusza Lauriego, który miał zaprosić żydowskiego rzeźbiarza na obiad, tytułować go Ekscelencją, Magnificencją i t. d. i t. d. Fawory ks. Nuncjusza miały być zdaniem „Nasz. Przeglądu" i „Now. Dziennika" jakby tłem dla aroganckich oświadczeń Glicensteina. Tymczasem „Gaz. Por. Warsz." donosi dzisiaj, że Nuncjusz nie zna wcale żydowskiego rzeźbiarza,

„że nie było żadnego listu J. E. Nuncjusza do p. Glicensteina, wobec czego nie tytułowano go „Ekscelencją" i „Jego Magnificencją".

Ani prof. Glicenstejn nie był podejmowany obiadem, wobec czego i obiad nie trwał kilka godzin.

Ani oczywiście nie było omawiane żadne sprawy związane z wystawą pana Glicensteina w Wenecji.

Prawdą jest tylko to, że p. Glicenstejn miał z Rzymu jakiś list polecający do J. E. Lauriego i że list ten oddał w kancelarji.

Od początku do końca „profesor" Glicenstejn wszystko skłamał, podobnie, jak nakłamał o żydowskim charakterze gotyku i Michała Anioła.

Chrześcijaństwo — „skoszlawionem żydowstwem".

Jeśli p. Assi w „Nowym Dzienniku" twierdzi, że gotyk ma coś wspólnego z kabałą i z duchem żydowskim, to można nad tego rodzaju odkryciem przejść spokojnie do porządku dziennego. Ale nie można pozostawić bez odprawy bezwstydnej obelgi, jaką nam rzucił w twarz, twierdząc, że chrześcijaństwo jest „skoszlawionem żydowstwem". Zaiste dziennikarze żydowscy zbyt liczą na polską tolerancję, jeśli ośmielają się na tak ciężką obrazę religji, którą wyznaje ogromna większość polskiego narodu. (J. Kul.).

Zmiany w „Echu Warsz.".

P. Władysław Włoch ustąpił ze stanowiska naczelnego redaktora i z redakcji „Echa Warszawskiego". Redakcję obejmuje p. Tadeusz Garczyński, były współpracownik „Kurjera Polskiego", pełniący obecnie obowiązki naczelnego dyrektora LOPP. P. Włoch w artykule pożegnalnym daje do zrozumienia, że jego dymisja pozostaje w związku z przemianą „Echa", dotąd zbliżonego do piastowców, na oficjalny organ Piasta.

„Jeżeli dziennik nie ma swobody, — pisze — to nie może spełniać swej roli, a szanujący się publicysta nie może pozwolić na narzucanie sobie ciasnych ram działania". Jest to oczywiście prawdą, ale tylko wtedy, jeśli dziennik jest własnością kapitalistów, traktujących go wyłącznie jako przedsiębiorstwo dochodowe. — Wówczas przychodzi często do zatargów między wydawcami a redakcją, gdyż interesy finansowe wydawców orjentują się według innych kryterjów, niż przekonanie uczciwego dziennikarza. Gdzie jednak wydawcy i redakcje służą jednej idei i jednemu kierunkowi politycznemu, tam takie rewolucje redakcyjne należą do rzadkości. Dziennik staje się wówczas jakby instytucją, niezależną od zmian w składzie wydawców i redakcji.

„Echo Warszawskie" jest własnością posła Szydłowskiego, wielkiego przemysłowca i... członka P. S. L, „Piast".

Smierć kardynała Cagliero.

Jak donosi Pat. z Rzymu, zmarł tam onegdaj kardynał Cagliero.

Ks. kard. Jan Cagliero, ur. w r. 1837 w Castelnuovo pod Turynem w rodzinnej miejscowości ks. Bosko. Pod okiem ks. Bosko kończy studja gimnazjalne, filozoficzne i teologiczne i w r. 1862 otrzymuje święcenia kapłańskie. Ujęty wielkością dzieła ks. Bosko, postanawia pracować razem z nim na niwie pracy Salezjańskiej. W r. 1875 udaje się jako Misjonarz do Ameryki i w Patagonji zakłada pierwsze ognisko Misji Salezjańskich. W r. 1883 mianowany Wikarjuszem Apostolskim Patagonji, rozwija z ogromnym zapałem swą działalność misyjną. W r. 1884 konsekrowany na biskupa, rozszerza swą pracę na Argentynę. W r. 1908 mianowany przez Piusa X. arcybiskupem, jako delegat Papieża na Amerykę środkową, dokonuje wielkiego dzieła — pojednania państwa z Kościołem i podpisania konkordatu. W uznaniu tych zasług Benedykt XV. mianował go w r. 1915 kardynałem. Od r. 1922 zasiadał ks. kard. Cagliero w kurji rzymskiej, jako jeden z kardynałów-biskupów i biskup Frascati. Wielki syn ks. Bosko i niestrudzony apostoł, zaszczycił swą obecnością i nasz Gród Wawelski we wrześniu 1924 r.

—oOo—

Z ruchu Ch. D.

Wielickie Koło Ch. D. wobec bezrobocia.

W dniu 14 b. m. odbył się w Wieliczce wiec publiczny w sprawie bezrobocia przy tłumnym udziale publiczności. Obrady zagaił prezes Koła, p. Karol Serafin, poczem na przewodniczącego obrano p. Antoniego Jurka, prezesa Chrześc. Zw. Robotników w Wieliczce. P. Hoffman, sekretarz Chrz. Zw. Zaw. z Krakowa, oświetlił wyczerpująco sprawę bezrobocia i wskazał istotne źródła zła, jakoteż i drogi dla złagodzenia doli pozbawionych pracy. Uchwalone rezolucje domagają się zaciągnięcia państw. pożyczki zagr. na uruchomienie przemysłu i rozpoczęcie robót publicznych, wprowadzenia oszczędności w administracji państwowej i rozpoczęcia silnej walki z drożyzną.

Zebrani stwierdzili, że władze miejscowe nie dokładają żadnych starań, celem złagodzenia bezrobocia i ulżenia doli bezrobotnym i domagają się w przyszłości intensywniejszej w tym kierunku działalności ze strony władz lokalnych.

Walne Zgromadzenie I Koła Ch. D. we Lwowie.

Dnia 26 lutego b. r. odbyło się we Lwowie, w sali Ligi Katolickiej św. Andrzeja, Walne Zgromadzenie I Koła Stron. Chrześc. Dem., które to Koło jest najsilniejszą placówką chadecką na gruncie lwowskim. Na wstępie zebrania złożył ustępujący prezes, Dr Danielski, wyczerpujące sprawozdanie z działalności Koła w roku ubiegłym, podkreślając, w jak ciężkich warunkach przyszło pracować, a mimo to Koło może się pochwalić poważnemi rezultatami pracy w dziedzinie zarówno ściśle politycznej, jak i zawodowej i kulturalno-oświatowej. Z kolei obecny na sali jako gość insp. B. Krzysztofowicz, członek Rady Naczelnej Ch. D., w doskonałem przemówieniu rzucił szereg głębszych myśli na temat naszej ideologji i programu w moralnej i materjalnej odbudowie Rzeczypospolitej, nawołując zebranych do organizowania się w karne szeregi katolicko-narodowe, pod hasłem walki z rozkładowymi prądami lewicowo-żydowsko-masońskimi. — Po wysłuchaniu sprawozdania kasowego, uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi i przyjęto jednomyślnie przez aklamację, zgłoszoną przez tą komisję listę nowego Zarządu Koła. Do prezydjum weszli: Dr Z. Danielski, lekarz i radny m. Lwowa (powtórnie jako prezes), r. Al. Kupczyński, p. A. Donsfalt i ks. St. Sadowski (jako wiceprezesi), pp. St. Dobrzański i red. Cz. Lechicki (jako sekretarze), Dr Al. Majerski (jako skarbnik). Nadto wybrano 12 członków Zarządu i trzech zastępców tychże, oraz komisję rewizyjną z 5 członków, z r. M. Madurowiczem na czele. Nowy Prezes, Dr Danielski, podziękował za wybór i po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zamknął.

O czem piszą inni?...

Zaniedbania ministra spraw zagranicznych. — Jakie korzyści przyniosła rządowi „ugoda"? — Nie łżono Polski, a niekiedy nawet klaskano.

„Dzień Polski" zwraca uwagę na nowe niedopatrzenie ministerstwa spraw zagranicznych.

„Rząd polski — pisze — dał się ubiedz w sprawie incydentu granicznego w Podgajach rządowi litewskiemu, którego delegacja wniosła do Ligi skargę o naruszenie przez Polskę granicy litewskiej. Nie rozumiemy, dlaczego nie wniesiono sprawy zajęcia części terytorjum polskiego przez litewskie oddziały natychmiast przed forum Ligi. Uniemożliwiłoby to Litwie stosowania w polityce międzynarodowej, znanego raczej w zaułkach podmiejskich wykrętu rzezimieszka, który złapany na gorącym uczynku, krzyczy, uciekając: łapaj złodzieja!".

Sukcesy dyplomatyczne — pisze słusznie organ Ch. N. — zależne są od codziennej pracy. Wielkopańska lekkomyślność jest wadą szczególnie w dyplomacji.

Prasa narodowo-demokratyczna rozpisuje się wciąż na temat „przełomowych" i „rewolucyjnych" uchwał Rady Naczelnej Z. L. N.

Wywiad „N. Kur. Polskiego" z min. St. Grabskim wywołał wielkie poruszenie w obozie żydowskim. Pos. Reich zaprosił przedstawicieli prasy żydowskiej na konferencję, by raz jeszcze kategorycznie stwierdzić, że **sprawa „numerus clausus" była objęta „ugodą"**. Pos. Grynbaum domaga się opublikowania tekstu „ugody". W „Nowym Dzienniku" usiłuje sen. Ringel udowodnić, że na „ugodzie" nie żydzi, lecz rząd skorzystał. W prowizorycznym „bilansie" wylicza kilka takich „korzyści". Pierwszą z rzędu było to, że dzięki „ugodzie" na warszawskim kongresie Przyjaciół Ligi Narodów sprawa „numerus clausus"

„przeszła odnośnie do Polski **bez nieprzyjemnego rozgłosu**, jaki miała n. p. na poprzednim kongresie w Lyonie w roku 1924".

Innemi słowy mamy być wdzięczni za to, że licznie na tym kongresie zgromadzeni synowie Izraela, nie rzucali błotem na gościnną Polskę.

Dalej, skarga Polaków na Litwie wniesiona do Rady Ligi, uzyskała sukces dzięki poparciu żydów na terenie międzynarodowym.

„Przemilczała to — pisze sen. Ringel — wstydliwie prasa polska w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, dowiedzieliśmy się o tej prawdzie tym razem tylko z prasy polskiej w Wilnie".

Trudno zrozumieć, dlaczego prasa polska miałaby milczeć „wstydliwie" w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, a w Wilnie nie. Raczej należy przypuścić, że to poparcie żydowskie było tak niewielkie, iż dojrzała je jedynie prasa wileńska, w sprawy kowieńskie najbardziej wpatrzona.

Jeżeli zresztą nawet skarga Polaków litewskich uzyskała sukces dzięki poparciu żydów, to wdzięczności powinien sen. Ringel żądać od Polaków litewskich. Wraz z żydami, Niemcami, Rosjanami etc. tworzą oni na Litwie blok mniejszości narodowych, wspólnie się bronią, pomagają sobie nawzajem, między sobą zawierają przymierza, kompromisy i „ugody". Za ich korzyści i za ich ustępstwa i koncesje na rzecz żydów, rząd polski odpowiedzialności nie ponosi.

Dalej podaje sen. Ringel fakt, że na 14-stym kongresie syjonistycznym w Wiedniu

„gdy wśród innych przedstawicieli mocarstw witał prezydent organizacji syjońskiej przedstawiciela Polski, przywitany on został hucznymi oklaskami całego kongresu".

Nakoniec twierdzi sen. Ringel, że

„serdeczne przyjęcie zgotowała **prasa żydowska w Ameryce p. Skrzyńskiemu** w czasie jego pobytu tam, oraz, że kongres żydowsko-amerykański powitał go uroczyście przez specjalną delegację, zaś żydzi tamtejsi pochodzący z Polski, ale żyjący w Stanach nieraz już od dwóch lub trzech generacyj, odnosili się do niego z serdecznością i z entuzjazmem".

To są najważniejsze — jak pisze sen. Ringel — korzyści Polski na terenie zewnętrznym. Z tego bilansu widać więc, że rząd

„winien" — mówiąc językiem buchalterji — ugodzie cały szereg namacalnych, a więcej jeszcze nieważkich korzyści, tych imponderabiljów, które nawet Bismarck tak wysoko cenił"...

Tych „namacalnych" korzyści nie widzimy. A wolelibyśmy je, niż te również bardzo problematyczne korzyści „nieważkie". To dobre dla spirytystów! Realnie i „namacalnie" nie zyskała Polska nic.

Trojanowski skazany na 4 lata więzienia.

Komisarz policji Łęcki uwolniony. — Nie było prowokacji ze strony policji?

W warszawskim sądzie okręgowym znalazła onegdaj epilog głośna sprawa b. redaktora „Walki Ludu" Trojanowskiego, w którego mieszkaniu znaleziono fabrykę bomb. Na ławie oskarżonych zasiedli: Trojanowski o wykonanie narzędzia wybuchowego i nadkomisarz policji Łęski o to, że nie biorąc udziału bezpośredniego w wymienionem przestępstwie, uczestniczył jednak w niem przez porozumiewanie się uprzednie z Trojanowskim w tej sprawie i o podżeganie go do występku.

Trojanowski przyznał się, że przygotowywał bombę na polecenie nadkomisarza Łęskiego. Na jego też zlecenie wstąpił do Zw. Niezależnych Socjalistów i Niezależnej partji chłopskiej. O pracy swej składał meldunki Łęskiemu. — W Niezal. Partji Chłopskiej musiał przyjąć stanowisko odpowiedzialnego redaktora „Walki Ludu". Za namową swych dawnych znajomych Mierzejewskiego i Iwanickiego **nawiązał kontakt z bojówką komunistyczną, przygotowującą zamach na Piątkiewicza, Cechnowskiego i Łęskiego** i zawiadomił Łęskiego przed 1 maja, że organizacja bojowa komunistyczna chce przygotować na 1 maja petardy dla wstrzymania przypuszczalnej szarży policji na ich pochód. Łęski miał zgodzić się, aby te petardy przygotował Trojanowski, a jednocześnie pytał, czy nie potrafi zrobić bomby; dowiedziawszy się, że tak, kazał mu ją przygotować dla podłożenia w pałacu Blanka.

Łęski do winy się nie przyznał i wszystkie zeznania Trojanowskiego **uważa za kłamstwo.**

Zawezwany na świadka inspektor Piątkiewicz, wyraził się o Łęskim z największem uznaniem. Łęski zresztą nie mógł wiedzieć o fabrykacji bomby — twierdził obrońca dr. Szurlej — gdyby bowiem tak było, Trojanowski zaraz po wybuchu byłby go zawiadomił o wypadku, a Łęski w łatwy sposób mógłby zatuszować sprawę, usuwając przed rewizją materjały wybuchowe.

Sąd wydał wyrok **skazujący Trojanowskiego na 4 lata więzienia**, Łęskiego zaś uniewinnił. Wyrok ten jest zaprzeczeniem insynuacjom, jakoby w tej sprawie miała miejsce prowokacja ze strony władz policyjnych.

KRONIKA KRAJOWA.

200-lecie św. Stanisława Kostki.

Na rok 1926 — rok jubileuszu dla całego świata — przypadają dwie dwusetne rocznice dwóch świętych młodzieńców: św. Alojzego Gonzagi i Polaka św. Stanisława Kostki. W całym świecie katolickim rocznica ta będzie czczona szeregiem uroczystości i prac religijnych. Protektorat nad uroczystościami św. Stanisława w Polsce złożono w ręce kard. Kakowskiego. Szereg związków religijnych w Warszawie wyłoni ze siebie naczelny Komitet, który zorganizuje obchód jubileuszowy ku czci św. Stanisława Kostki. Częścią tego obchodu będzie dawniej już planowany Zjazd katolicki w Warszawie, który wysunie postulat kampanji społecznej nad odrodzeniem katolickiej rodziny.

50-ta rocznica śmierci Seweryna Goszczyńskiego.

Onegdaj odbyło się we Lwowie nabożeństwo żałobne ku uczczeniu pamięci poety Seweryna Goszczyńskiego. Mszę św. odprawił arcyb. ks. Twardowski, a kazanie wygłosił ks. kan. Dzięgielewicz, który podkreślił szczery demokratyzm i niezłomną siłę charakteru Goszczyńskiego. Wieczorem w Ratuszu odbyła się uroczysta akademja ku czci poety, a nazajutrz odbyło się zebranie na cmentarzu Łyczakowskim przed pomnikiem Goszczyńskiego.

Ordynans apostołem „sztundystów".

Donosiliśmy już o nowej sekcie „sztundystów", która powstała w Tarnopolu. Dowiadujemy się, iż na czele jej stoi niejaki Petro Ordynans, Rusin, włościanin z Hłuboczka Wielkiego. Stał się on kaznodzieją i apostołem „nowej religji", mając przy sobie jakąś włościankę z Chodaczkowa Małego, jak mówiono, nazwiskiem Kaśkę Kuczma. Na nabożeństwa schodzili się przeważnie zarobnicy, dozorcy domów i służące ze sfer ruskich, gdyż kursowała wieść, że każdy członek tej sekty pobierać będzie po pięć dolarów miesięcznej pensji. Kazania wygłaszał ów Ordynans naprzemian z powyż wspomnianą kobietą. Magistrat przetransportował gorliwego apostoła do jego wsi rodzinnej.

—o—

NIEBEZPIECZNY BANDYTA, IWAN SAWCZUK, aresztowany w Żabiem, został odstawiony autem do Lwowa, gdzie odbyła się operacja jego zranionej podczas starcia z policją ręki. Sawczuk był hersztem bandy na Podkarpaciu, która dawała się mieszkańcom silnie we znaki. Banda przebierała się podczas wypraw w mundury policji i uposażona była w pełne uzbrojenie wojskowe, a nawet granaty.

PIĘĆ TRUPÓW PADŁO POD STRZAŁAMI SPRAWIEDLIWOŚCI. Jak komunikowaliśmy już, wyrokiem sądu doraźnego w Baranowiczach bandyci, którzy napadli na autobus i poranili m. in. pos. Śledzińskiego, zostali skazani na śmierć. Wobec odrzucenia przez Prezydenta Rzeczypospolitej prośby o ułaskawienie wszyscy skazani, mieszkańcy wsi Kulenie: Dominik Fedorowicz, Jan Sawaściuk, Konstanty Fedorowicz, Michał Fedorowicz i Jan Skrycki — zostali rozstrzelani.

ORGANIZATOR KLUBU MORFINISTÓW WE LWOWIE WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ. Pisaliśmy już o sensacyjnej aferze technika dent., Reisa, oskarżonego o organizowanie klubów morfinistów, niedozwolony handel kokainą i t. p. Dowiadujemy się obecnie, że Reis został wypuszczony na wolną stopę, zaś jego celę zajęła p. J. R., artystka dram., podejrzana w związku z całą aferą o trzykrotne spędzenie płodu.

ZJAZD WŁAŚCICIELI KINOTEATRÓW. W dniu 26 ub. m. odbył się w Warszawie zjazd właścicieli teatrów świetlnych z całego kraju. W obradach uczestniczyli przedstawiciele 300 kinoteatrów polskich. Zebranie było burzliwe; przemówienia wszystkich delegatów kin polskich były jednym wyrazem oburzenia i rozgoryczenia przeciw władzom komunalnym, które niszczą byt teatrów świetlnych, niszcząc tem samem doskonałe narzędzie propagandy o olbrzymiem znaczeniu społecznem i moralnem. Poruszono również sprawę stosunku kin polskich do wypożyczalni zagranicznych i krajowych, oraz kilka zagadnień technicznych, tyczących się działalności Związku.

SZALENIEC MORDUJE CAŁĄ RODZINĘ I SIEBIE. Niejaki Władysław Michała, rzemieślnik z Komarna pod Lwowem, z powodu częstych niesnasek rodzinnych, kłótni i bijatyk dostał pomieszania zmysłów i w nocy, gdy cała rodzina była uśpiona — dostał napadu szału. Michała w szale chwycił siekierę i rzuciwszy się pomiędzy trzech synów, trzema uderzeniami siekiery wymordował ich. Gdy żona, zwabiona krzykami, wpadła na miejsce czynu, szaleniec zranił ją śmiertelnie, poczem chwycił nóż kuchenny i usiłował pozbawić się życia. Ciężko rannego nieszczęśliwca odwieziono do więzienia w Samborze.

„PRZECZYSZCZAJĄCE" SAMOBÓJSTWO W STANISŁAWOWIE. 18-letnia córka jednego ze stanisławowskich kupców, p. P., oraz dwudziestoparoletni kawaler L. zapałali ku sobie miłosnym afektem i postanowili razem odebrać sobie życie, a to z powodu braku zgody rodziców na zawarcie małżeństwa. Nieszczęśliwi kochankowie udali się do znajomego aptekarza, który im sprzedał „truciznę", poczem udali się do hotelu i zażyli śmiertelnego nektaru. Tymczasem rodzice młodych, zaniepokojeni długą nieobecnością swych dzieci, wszczęli poszukiwania i odnaleźli młodą parę w pokoju hotelowym... w bardzo „wzruszonym" stanie. Okazało się, że przezorny znajomy aptekarz sprzedał zrozpaczonym, miasto trucizny — lekarstwa na... gruntowne przeczyszczenie żołądka!...

Z teatru im. Słowackiego.

„Pan minister" — komedja w trzech aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Miałbym ochotę, miałbym wielką ochotę pokaprysić i rzec: gdyby np. we Francji Akademja, tak ustawicznie ośmieszana (a jednocześnie tak ustawicznie pożądana) zeszła na psy, gdyby, zamiast „nieśmiertelnych", zaczęli pod jej kopułą działać literaccy i naukowi włamywacze, gdyby wskutek tego kultura francuska stała się pośmiewiskiem sąsiadów i gdyby w takiej chwili pojawiła się w Paryżu komedja, chociażby Flersa, zatytułowana „zielone fraki", to nie wiem, czy rodowitym Francuzom nie zamierałby śmiech na ustach. Boć przecie niełatwo bawić się nędzarzem, albo kaleką, albo wreszcie narodową katastrofą. Ale na to, ażeby w danej chwili nie znosić żartu, trzeba mieć za sobą chwile potęgi, czyli przywiązanie do przeżytej sławy. Człowiek, powiedzmy niewolnik, który ma za sobą wyłącznie szereg batów, poniżeń i kompromisów, kończy na tem, że (ażeby nie oszaleć) drwi z samego siebie i cieszy się, gdy go batożą. — Do tej perwersji doprowadza go instynkt samozachowawczy: „Być albo nie być", a jeżeli nie być, to już przynajmniej w sposób naprawdę niszczycielski, więc uczuciowo samobójczy.

Niestety z tych niszczycielskich, uczuciowo samobójczych powodów „pan minister" Krzywoszewskiego budzi w nas wesołość ducha. Czyż kiedykolwiek mieliśmy jakiekolwiek przywiązanie do któregokolwiek gabinetu? Czyż funduszem emerytalnym naszych premjerów nie było lekkostrawne, terminy techniczne: „dureń, hycel", albo „złodziej"? I jakżeż tu się dziwić, że gdy zobaczymy Miarczyńskiego w znakomicie odegranej roli „Senatora", gdy zobaczymy to wcielenie „hycla" i „złodzieja", to ręce nasze składają się do oklaskiwania nie komedjowej blagi, ale (o zgrozo!) życiowej (naszem zdaniem) prawdy? Albo ten „świetny dureń", ten Benon Szczapa, adwokacina z Radomia, prezes straży ogniowej i miejscowych Sokołów, któremu warszawski, z pod ciemnej gwiazdy macher, Ludwik, „wyrabia miejsce" ministra reform społecznych, ażeby ułatwić sobie przystęp do ponętnej pani Szczapiny, Loli? Albo to ministerjum, w którem aktoreczka Hela i jej kochanek (notoryczny złodziej Alfred Czubarski), załatwiają swoje „kawałki", podczas gdy delegacja przemysłowców czeka za drzwiami nadaremno? — No? — Czyż w obecnej chwili nie tylko włosy, ale i łysiny nie powinny nam stawać dęba na głowie? Tymczasem: brawo, brawo"! — albowiem gotowi jesteśmy do rewolucji lub faszyzmu.

A kysz! A kysz! A kysz! — na psa urok! — nie wykraczajmy poza ramy recenzji, bo znowu „Naprzód" coś napisze, a ja będę musiał udawać, że się martwię.

„Pan minister" zasługuje na tekę teatralnych dyrektorów. To sztuka niezawodna, jak niegdyś p. Kasprowiczowa w operze lwowskiej. Zachorowała Elsa? — p. Kasprowiczowa. Zachorowała Carmen? — p. Kasprowiczowa. Nieomal że zachorował „Faffner der wilde Wurm? — p. Kasprowiczowa. I zawsze było dobrze, sumiennie, kasowo. — Oczywiście w p. Kasprowiczowej było o wiele więcej „świętego ognia", niż w panu Ministrze, ale za to pan Minister jest mniej wymagający. Mniej absorbuje, mniej wzrusza — ot, miła pogawędka ze sceną, miłe sceniczne ploteczki. I tylko taki parafjanin, prowincjonalny Krakowiaczek jak ja, szuka odrazu związków przyczynowych i z „mieszkania Szczapy w Warszawie" wskakuje obiema nogami w „bezrobocie w Krakowie". Ażeby go nie powiększać, radzę chodzić na „pana ministra", bo i sztuka niezła i aktorom należy się kawałek zasłużonego chleba.

Grali poprostu nadzwyczajnie. Począwszy od uroczych pań Ziembińskiej (Lola) i Piaskowskiej (Hela), a skończywszy na p. Woźniku (Woźny), wszyscy, a więc pp. Ziembiński (Ludwik), Burnatowicz (Alfred), Miarczyński (już raz oklaskany Senator), Niewiarowicz (Sekretarz), Chodecki (dziennikarz), Zalewska (Dorota), a wreszcie trzej delegaci „Sokoła" Rodziewicz, Filus i Jaglarz, wszyscy dali galerję typów podpatrzonych, artystycznie wyzyskanych, kapitalnych.

K. H. Rostworowski.

Instalacja Archiprezbitera Marjackiego.

Przy tłumnym napływie wiernych odbyła się w niedzielę 28 b. m. instalacja nowego Archiprezbitera-Infułata na proboszcza N. Panny Marji. Tuż po godz. 9 przybył do kościoła liczny pochód delegacyj katolickich organizacyj społecznych ze sztandarami i orkiestrą Związku młodzieży rękodzielniczej. Punktualnie o godz. 9,30 rozpoczęła się uroczystość instalacyjna powitaniem Ks. Metropolity u bram świątyni przez Ks. Archiprezbitera Dr. Kulinowskiego, w otoczeniu licznie zebranego duchowieństwa.

Po przybyciu do Wielkiego Ołtarza i odprawieniu przepisanych rytuałem modłów, Ks. Metropolita wręczył Ks. Archiprezbiterowi symbole jego nowej godności kościelnej i urzędu: pierścień, infułę, pastorał i łańcuch prałacki. Następnie Ks. Metropolita w serdecznem przemówieniu wskazał na zadania czekające nowego Archiprezbitera Marjackiego. Są one — mówił Ks. Metropolita — liczne i trudne. Pieczą nad wspaniałym kościołem i jego zabytkami, ale przedewszystkiem praca duszpasterska, która objąć winien nie tylko samych parafjan, ale i wszystkich tych, którzy tak licznie i tak chętnie kościół Marjacki na nabożeństwach wypełniają. Życzeniami błogosławieństwa Bożego w tej pracy dla Archiprezbitera zakończył Ks. Metropolita swoje przemówienie i kościół Marjacki opuścił, pożegnany u bramy kościelnej przez duchowieństwo.

Do ołtarza wielkiego przystąpił Ks. Infułat Kulinowski, przybrany w odznaki swej godności: mitrę i pastorał po raz pierwszy dla odprawienia uroczystej sumy w obecności przedstawicieli parlamentu, władz politycznych, samorządowych i wojska. Wśród obecnych zauważyliśmy: woj. Kowalikowskiego, sen. Adelmanna, kom. Ostrowskiego, wiceprez. Wielgusa, prez. dr. Woltera, prez. dr. Pelza, prez. dr. Gregera, star. Bala, pułk. Augustyna, dyr. Stycznia, komend. Piłocha, księży proboszczów Krakowa: Mikulskiego, Pilchowskiego, Masnego, Dr. Niemczyńskiego, Weissa, Ks. Moskały superjora OO. Jezuitów. Organizacje chrześcijańsko-społeczne reprezentowali pp.: dyr. Pachoński, inż. Grelowski, St. Front. Z ramienia „Odrodzenia" był p. Wiedarczyk, — katolickie związki kobiece reprezentowały: hr. Wodzicka, ks. Teresa Sapieżyna i panie: Kostancecka, Fischerowa.

W czasie sumy wygłosił Ks. Infułat kazanie na temat czekających go zadań. Korzystając z obecności przedstawicieli wszystkich rzec można katolickich organizacyj i wszystkich warstw miasta i władz, zaapelował Ks. Infułat o współpracę. Po skończonej sumie udano się z Celebransem do zakrystji, gdzie przybranemu w strój pontyfikalny Ks. Infułatowi życzenia składali: p. wojewoda Kowalikowski, p. M. Mączyński w imieniu Ligi katol. parafji Marjackiej, prof. Pagaczewski w im. Komitetu parafjalnego, dyr. Pachoński w im. chrześcijańsko-społecznych organizacyj miasta i p. Dalewski w im. katolickich organizacyj młodzieży. Poczem poszczególni uczestnicy uroczystości składali życzenia; m. in. delegacja włościan z Bronowic małych i delegacja rodzinnego miasta Ks. Infułata, Wojnicza, która mu wręczyła ozdobnie wykonany dyplom honorowego obywatela.

Rozwój harcerstwa na terenie woj. krakowskiego.

W niedzielę 28 lutego b. r. obradował w Krakowie VI Walny Zjazd oddziału krakowskiego Związku harcerstwa. Po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów uczestnicy Zjazdu udali się do sali Rady miejskiej, gdzie zagaił przewodniczący wicepr. Rolle, podkreślając walory wychowawcze, tkwiące w ideologji harcerskiej i znaczenie metodyki pracy harcerskiej. Powitał przybyłych przedstawicieli władz i instytucyj, w osobach: wiceprzew. Związku z Warszawy p. Sedlaczka i p. Czajkowską, reprezentantów wyższych uczelni: rektora Krauzego, Laszczkę, prof. Rubczyńskiego, Surzyckiego, przedstawiciela województwa, p. Kwiatkowskiego, przedstawicieli wojskowości z pułk. Szloeglem, reprezentanta „Sokoła", przedstawiciela T. S. L. i T. N. S. W., radcę Dr Mikulskiego, przedstawiciela Czerw. Krzyża dyr. Okszańskiego, dyr. szkół średnich radcę Mazanowskiego i Kreinera, przedstawicieli duchowieństwa: ks. praf. Kuliga, ks. Kuznowicza, dalej posła Puchałkę i innych. Obrady przed południem objęły sprawozdanie Zarządu i komisji skrutacyjnej, po południu zaś toczyły się obrady w sekcjach drużyn żeńskich, drużyn męskich, kół przyjaciół harc., skarbowej i starszego harcerstwa.

Z wyczerpującego sprawozdania sekretarza Zarządu, prof. Ostachowskiego, wynika, że stan liczebny Związku harcerstwa na terenie oddziału krakowskiego wyrażał się z dniem 31 grudnia ub. roku w następujących cyfrach: chorągiew żeńska: instruktorek mianowanych 23, dziewcząt w 39 drużynach 823; chorągiew męska: instruktorów mianowanych 10, chłopców w 58 drużynach 1.449, starszego harcerstwa 65 osób, razem 2.370.

AKCJA OBOZOWA

wykazała w roku 1925 znaczne ożywienie, gdyż cyfry uczestników i spędzonych dni były o 50 procent wyższe, jak w roku 1924. Zorganizowano 9 obozów wędrownych, 18 obozów stałych, wreszcie 9 kolonij, razem przeto 36 obozów i kolonij, w których uczestniczyło 201 harcerek i 468 harcerzy. Łączny koszt wszystkich obozów i kolonij wynosił zł. 34.350.60, z czego sami uczestnicy opłatami pokryli 47 proc., reszta zaś 53 proc. pokrytą została z innych źródeł, jak subwencje i t. d. Obozy rozmieszczone były w 11 powiatach, przeważnie karpackich, dwa obozy były prowadzone nad morzem.

Obozy pomieszczone były zawsze pod namiotami lub szałasami przez samych uczestników zbudowanymi i urządzonymi, kolonje pomieszczone były pod dachem, w szkołach, leśniczówkach, lub budynkach dworskich. Stan zdrowotny uczestników był nader korzystny. Wszędzie zaznaczono przybytek wagi od pół do 7 kg. Chorób nie było żadnych.

Całkowity koszt z jazdami, wycieczkami, zakupem, uzupełnieniem stałego inwentarza i t. d. wynosi przeciętnie zł. 2.11 na głowę dziennie, zaś koszt samego wyżywienia wynosi zł. 1.43 na głowę dziennie; obozy żeńskie były o 11 procent droższe od obozów męskich.

Ze sprawozdania referenta skarbowego, dyr. Pelczarskiego, wynika, że dochody Zarządu w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły siedmiokrotnie. Zwraca uwagę cyfra zł. 3.680, osiągnięta własną pracą młodzieży harcerskiej w warsztatach introligatorskich i stolarskich, oraz kramikach szkolnych. Wszystkie dochody Zarządu, Oddziału, Kół przyjaciół i drużyn szły na akcję obozową, na którą subwencja Ministerstwa pracy i opieki społecznej wynosiła 1.100 zł., wobec kosztów utrzymania i urządzenia tych obozów 34.358. zł.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos: prof. Ciechanowski, wiz. Wyrobek, prof. Pawłowski i inni. Po dyskusji przystąpiono do uzupełniającego wyboru zarządu. Wybrani zostali pp.: Ackermanówna, Dr Berezowski, dyr. Kreinerowa, gen. Kulińska, prez. Greger, Dr Kwiatkowski, ks. Lorek, inż. Skwarczyński i Wierzbiański.

Po obradach komisji popołudniowych, plenum powzięło szereg rezolucyj. O godzinie 8.30 wieczorem przewodniczący zamknął obrady Zjazdu, a młodzież odśpiewała hymn harcerski: „Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy".

NA SZEROKIM SWIECIE.

BAŁ SIĘ, ŻE ZBIEDNIEJE I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Sensacją Wiednia jest samobójstwo znanego mecenasa sztuki i byłego wielkiego przemysłowca, barona Haas-Teichena, który zastrzelił się w swym pałacu wystrzałem z flobertu myśliwskiego. 76-letni baron chorował od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy i tuż przed śmiercią zawiadomił redakcje niektórych pism o swojej samobójczej myśli. Powodem tego kroku miała być ciągła obawa Haasa przed śmiercią z głodu, mimo, iż baron posiadał niemały majątek.

WNUCZKA TOŁSTOJA PRACUJE JAKO FRYZJERKA W PRADZE. Kierowniczką jednego z praskich zakładów fryzjerskich jest pani Bakorska, która zwraca na siebie uwagę nietylko wielkiemi znajomościami fachowemi, ale i ze względu na swoje pochodzenie. Jest ona wnuczką rosyjskiego powieściopisarza, Lwa Nikołajewicza Tołstoja. Podczas rewolucji bolszewickiej opuściła ona Rosję, udając się do Serbji, a stamtąd do Paryża. W Paryżu wyuczyła się ona sztuki fryzjerskiej, poczem przyjechała do Pragi, gdzie pracuje w swoj nowej specjalności.

SŁUCHAJCIE — UKORONOWAŁ SIĘ NARESZCIE. Król Siamu stosownie do zwykłego ceremonjału, własnoręcznie ukoronował się w Bangkoku. Na uroczystości obecni byli książęta dworu, posłowie państw zagranicznych i wyżsi funkcjonarjusze państwa. Następnie król przyjął insygnia królewskie, poczem członkowie rodziny królewskiej oraz dygnitarze państwowi składali mu wyrazy hołdu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Przyjazd ministra skarbu do Krakowa.

Wczoraj rano przyjechał do Krakowa minister skarbu, Jerzy Zdziechowski w towarzystwie wicemin. Czechowicza, dyr. depart. Widomskiego, oraz radcy Ministerstwa skarbu Michalskiego. Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli władz krakowskich z wojewodą Kowalikowskim na czele, minister udał się do gmachu województwa, gdzie wojewoda przedstawił mu naczelników wydziałów województwa. Następnie min. Zdziechowski zwiedził zabytki Krakowa, poczem udał się do gmachu Izby skarbowej, gdzie udzielał posłuchań, a następnie odbył konferencję z prezesem Izby Gregerem.

O godz. 4 po południu odbyło się w Izbie handlowej plenarne posiedzenie, w którem wziął udział p. minister i wygłosił przemówienie. Wieczór o godz. 9 Izba handlowa urządziła raut w Starym Teatrze, na który przybył p. minister po bytności w Teatrze im. Słowackiego. W nocy min. Zdziechowski odjechał do Warszawy, żegnany na dworcu przez przedstawicieli władz.

ROBOTNICY U MINISTRA SKARBU.

W czasie swego pobytu w Krakowie przyjął p. minister skarbu Zdziechowski na specjalnej audjencji delegacje chrześcijańskich i socjalistycznych związków robotniczych. Delegację związków chrześcijańskich, złożoną z pp.: inż. Grelowskiego, Fronta, Hoffmana, Pacuty i Sołtysa, prowadził p. poseł Puchałka. Postulaty gospodarcze robotników przedłożyli p. ministrowi pp.: Dr Bobrowski (PPS). i inż. Grelowski (Ch. D.). Postulaty te streszczają się w tem, by podjęto dokończenia rozpoczętych robót rządowych tak na terenie m. Krakowa, jak i województwa, by rząd przy zamówieniach uwzględniał kopalnie Zagłębia Chrzanowskiego, by uruchomiono kredyty budowlane z Banku gospodarstwa krajowego, oraz przyznano gminie miasta Krakowa kredyt 600.000 zł. na roboty publiczne, wreszcie by przystąpiono do obwałowania Wisły. P. minister życzliwie wysłuchał postulatów robotniczych i oświadczył, że docenia konieczność walki z bezrobociem i dołoży wszelkich starań, by bezrobotni znaleźć mogli pracę. Zapowiedział również, że sprawa pożyczki dla Krakowa będzie przychylnie załatwiona.

35-lecie chóru „Hasło".

Wręczenie dyplomu honorowego zasłużonemu działaczowi Twa, p. dyr. Romanowi Ferkowi.

W wielkiej sali refektarza OO. Dominikanów zebrali się w ubiegłą niedzielę licznie członkowie i sympatycy krakowskiego chóru rękodzielniczo-mieszczańskiego „Hasło", który to chór w dniu tym święcił 35-lecie swego istnienia, założony mianowicie został przez zasłużonego na polu społecznem działacza ś. p. dra Jordana. Obchód 35-tej rocznicy chóru nabrał tem uroczystszego charakteru, że połączony był z wręczeniem dyplomu członka honorowego Towarzystwa, p. dyr. Romanowi Ferkowi, którego wieloletnia działalność dla dobra chóru, utrwaliła byt i piękny rozwój tego Towarzystwa śpiewackiego.

Wiele przemówień i toastów wypowiedziano na cześć Jubilata. Na wstępie złożył mu życzenia prezes Tow. p. Stan. Paszkot, następnie pp. Kruczkowski i Roman. Z nader serdecznem przemówieniem zwrócił się do Jubilata pos. Holeksa, podnosząc znaczenie kulturalne i moralne, jakie odgrywa pieśń i organizacje śpiewacze młodzieży. Pieśń w latach niewoli była jednym z najsilniejszych przejawów narodowego ducha, budziła wówczas otuchę i nadzieję wolności. Dziś jest ona, zwłaszcza wśród rzesz młodzieży, potężnym czynnikiem twórczym, czynnikiem zdrowia moralnego i służby Bożej.

Dalsze przemówienia wygłosili pp. red. Matyasik i red. Warchałowski imieniem prasy, p. radca Wolny, oraz p. Kosicki imieniem kolegów pracy zawodowej Jubilata w drukarni „Głosu Narodu", wręczając mu piękny upominek.

W miłym nastroju uroczystość przeciągnęła się do późnej godziny popołudniowej.

Wśród obecnych na sali gości zauważyliśmy ponadto O. Rizziego, dyr. Barabasza, kierownika artystycz. Tow. Muzycznego w Krakowie; dyr. Wałek-Walewskiego, prokuratora i wiceprzeora OO. Dominikanów O. Marcina, dyr. Piaseckiego, dyr. Wydawnictwa „Głosu Narodu" p. Kwiecińskiego, p. Orleckiego, cechmistrza malarzy krakowskich; p. Kaperę i wiele innych.

Produkcje chóru „Hasło" były wykonaniem pięknych kompozycyj Jubilata, oraz szeregu innych pieśni chóralnych, pod batutą p. Bolesława Wolniewicza, dyrygenta chóru i wielce utalentowanego muzyka. Produkcje te wykonane na nader wysokim poziomie artystycznym, spotkały się z ogólnem uznaniem. Życzyćby sobie należało, by chór „Hasło", tak, jak to zapowiedział Jubilat w swem przemówieniu, działalność swą rozwinął na szerszy teren publiczny, nie zrywając tradycji kultywowania pieśni kościelnej.

Wykrycie tajnej fabryki pasty

Z OKAZJI INTERWENCJI PRZY POŻARZE.

Wczoraj o godz. 2.25 po południu zaalarmowano straż pożarną, że w domu p. Matusińskiego przy ul. Garncarskiej 17, wybuchł pożar. Straż ogniowa stwierdziła na miejscu, że ogień powstał wskutek eksplozji terpentyny grzanej na prymusie. Od palącej się terpentyny zajęły się sprzęty domowe, a ogień zagrażał przeniesieniem się na sąsiednie ubikacjo. Straż ogień zlokalizowała i ugasiła.

Podczas interwencji straż zastała w domu tajną fabrykę pasty do obuwia, a mianowicie kilkaset pudełek ze stygnącą pastą, bańki z terpentyną. Niewątpliwie pożar wybuchł podczas wyrobu pasty. O wykryciu tajnej fabryki straż pożarna doniosła do policji, gdyż lokal mieszkalny nie ma potrzebnych urządzeń, zabezpieczających od ognia i nie jest zarejestrowany.

Sukces podwieczorku dziennikarskiego.

Niedzielny podwieczorek artystyczny „Związku Dzienikarzy Polskich" w Krakowie, zagajony przemową wybitnego dramaturga p. K. H. Rostworowskiego, uwieńczony został pełnym sukcesem. Po raz pierwszy wzięła w tym podwieczorku udział artystka opery p. M. Chmielowa. Jej dźwięczny sopran liryczny, świetne postawienie głosu po mistrzowsku wyszkolonego, stawia ją w rzędzie pierwszorzędnych śpiewaczek operowych. Dla młodej i uroczej pianistki, panny Bladowskiej, można mieć jaknajwyższe uznanie. Występ chóru podoficerskiego pod batutą prof. Fr. Koniora, świetnie wyszkolonego, obdarzonego pięknymi głosami, był prawdziwą sensacją dla publiczności, która dotychczas nie miała sposobności go usłyszeć. P. Filus, artysta teatru im. Słowackiego, okazał się wybornym deklamatorem. — Stwierdzić też można było, że orkiestra 20 pp., dzięki kierownictwu p. Szreyera. nietylko utrzymała swe prawo do nazwy „mistrzowskiej", lecz jeszcze dalej posunęła się w artyzmie wykonywania swych produkcyj muzycznych. Następny podwieczorek odbędzie się w przyszłą niedzielę.

KLINIKI UNIWERSYTECKIE W NOWEJ ADMINISTRACJI.

Dziekan wydziału lekarskiego Uniw. Jag., prof. Marchlewski, oraz dyrektorzy klinik: prof. Rutkowski i prof. Rosner, zwrócili się do Zarządu Kasy chorych w Krakowie o pomoc materjalną dla klinik, w zamian za leczenie członków Kasy. Zarząd Kasy uchwalił udzielać administracji klinik stałej miesięcznej zaliczki w wysokości kilku tys. zł.

Z dniem wczorajszym kliniki uniwersyteckie rozpoczęły prowadzić administrację każda na własny rachunek. Dyrekcje klinik będą odtąd przyjmowały chorych za złożeniem z góry taksy leczniczej, w wysokości 50 zł. za 10 dni.

Kraków, 2 marca.

Wtorek 2: św. Pawła, św. Bazyleusza.
Środa 3: św. Kunegundy, św. Tycjana.
Środa 3 wschód słońca o godz. 6.21, zachód o godz. 17.24.

ZAPOMOGI DLA BEZROBOTNYCH PRAC. UMYSŁOWYCH. Okręgowy zarząd funduszu bezrobocia otrzymał wczoraj jako zaliczkę 4.500 zł. na doraźną pomoc dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Kawalerowie otrzymają po 45 zł., zaś bezrobotni obarczeni rodziną od 65—100 zł. Naturalnie ze względu na szczupłą dotację, pieniądze otrzyma zaledwie kilkadziesiąt osób.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 21 do 27 lutego b. r. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 9 (w tem 1 obca), na dyfterję 3, na mumps 39, na koklusz 2, na odrę 22, na czerwonkę 1, na tyfus brzuszny 1, na różę 1, na zapalenie opon mózgowych 1 obca.

10 LAT WIĘZIENIA ZA RABUNEK. W sądzie okr. karnym przed trybunałem przysięgłych stawał wczoraj Józef Pałka, oskarżony o zbrodnię rabunku. Pałka napadł na kupców, jadących koło lasu krzeszowickiego i pod groźbą rewolweru zrabował im 260 zł. Na podstawie werdyktu przysięgłych (10 tak), trybunał skazał oskarżonego na 10 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Dr. Podobiński, wotowali s. s. o.: Dr. Kaczmarski i Lizak, oskarżał prok. Wołoszczuk.

Za napady bandyckie zasądzony został w sądzie wojskowym Józef Gajdziński, ułan 3 pułku, na 15 lat ciężkiego więzienia.

PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻE. W krakowskim sądzie wojskowym odpowiadał onegdaj szereg. 12 p. p. Stanisław Bruzda, oskarżony o szereg kradzieży. Trybunał skazał go na 1 i pół roku ciężkiego więzienia z obostrzeniami i na wydalenie z wojska. Rozprawie przewodniczył pułk. Dr Kappel, oskarżał maj. Nuckowski.

W CZASIE OBŁAWY POLICYJNEJ aresztowano niebezpiecznego włamywacza mieszkaniowego, niejakiego Pióreckiego Stefana, który podejrzany jest o dokonanie szeregu kradzieży mieszkaniowych i przedpokojowych. Nadto aresztowano Arona Jonasa, znanego i wielokrotnie karanego sądownie za kradzieże kieszonkowe, który dn. 25 b. m. skradł z kieszeni Sali Brenner na pl. Nowym 50 dol. am. i kolczyki złote, które oddał spólnikom. Jonasa odstawiono do aresztów sądowych.

ŚMIERĆ ORGANISTY W CZASIE NABOŻEŃSTWA. W Regulicach ad Alwernia zmarł wczoraj w czasie nabożeństwa w kościele parafjalnym długoletni tamtejszy organista.

Zawiadomienia i komunikaty.

NAJBLIŻSZY WYKŁAD Z CHRYSTOLOGJI wygłosi ks. prof. dr. Józef Kaczmarczyk dziś we wtorek 2 b. m. o godz. 6 wieczorem, w sali Kopernika na Uniw. Jagiellońskim. — Wstęp wolny.

„LES ANCIENNES COUTUMES LORRAINES". Odczyt na ten temat wygłosi prof. A. Neibecker, we wtorek 2 marca o godz. 6 wieczór, w sali IV. gimn., ul. Krupnicza, staraniem „Alliance-Francaise".

ODCZYTY Z DZIEDZINY WYCHOWAWSTWA DZIECI. Narodowa Organizacja Kobiet urządza w sali Szkoły kupieckiej — Pałac Spiski, Rynek gł. 34, II. p., szereg odczytów z cyklu: co trzeba wiedzieć o naszych dzieciach. Pierwszy odczyt na temat: „posłuszeństwo w wychowaniu" wygłosi prof. dr. Klemensiewicz we wtorek 2 marca o godz. 6 wieczór. Wstęp 80 gr., dla członków 50 gr.

ODCZYTY POSŁÓW KS. WYRĘBOWSKIEGO I JERZEGO MICHALSKIEGO. Stronnictwo Chrześć.-Narodowe, oddział krakowski, urządza w niedzielę 7 marca w sali Tow. Wzaj. Ubezp., ul. Basztowa L. 8, o godz. 6 wieczorem odczyty: Posła Ks. Adama Wyrębowskiego p. t. „Praca inteligencji w stronnictwach politycznych" i Posła Jerzego Michalskiego p. t. „Paradoksy w naszych poglądach gospodarczych". Wstęp wolny.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO
Wtorek: „Pan minister".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"
Wtorek: „Od A do Z pod sukienką".

REPERTUAR „BAGATELI"
Wtorek: Występy Semafora.

REPERTUAR KONCERTOWY
Wtorek 2: Koncert Józefa Śliwińskiego.
Niedziela 7: Berta Kiurina, śpiewaczka.

WANDA: „Cud wilków".
REDUTA: „Małpa swatem".
UCIECHA: „Cud wilków".
WARSZAWA: „Tragedja Rosji i jej trzy epoki".
NOWOŚCI: „Ten, za którym szaleją kobiety".
PROMIEŃ: „Romantyczna przygoda Paryżanki" (Szeik).
SZTUKA: „Variette".

SEMAFOR W „BAGATELI". We czwartek nowy program, w którym ukaże się „Hanako", oryginalna farsa japońska, inscenizacja noweli Sienkiewicza, „Wyrok Zeusa", oraz cały szereg innych interesujących, artystycznie opracowanych inscenizacyj utworów poetyckich i piosenek.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

—— o0o ——

Ch. D. za nowelizacją ustawy o ochronie lokatorów.

MOWA POS. ROKOSOWSKIEGO W CZASIE DYSKUSJI SEJMOWEJ.

W czasie dyskusji Sejmu nad nowelą do ustawy o ochronie lokatorów, pos. Rokossowski przedstawił stanowisko Chrześć. Dem. w tej sprawie. Mowca nawiązał do wywodów pos. Pużaka (P. P. S.). Mianowicie pos. Pużak oświadczył, iż klub P. P. S. przestrzegał w swoim czasie przed jakąkolwiek nowelizacją ustawy o ochronie lokatorów; oświadczył także, iż „bardziej moralne stosunki były przed uchwaleniem ustawy z r. 1924, aniżeli po jej uchwaleniu".

Otóż wypada porównać, jakie to naprawdę stosunki panowały w owym czasie, a jakie są dzisiaj. Bezspornem jest, iż w owym czasie wszyscy właściciele nieruchomości w całej Polsce, będąc formalnymi i hipotecznymi właścicielami, nie mieli prawie nic wspólnego ze swymi nieruchomościami, gdyż faktycznymi właścicielami i posiadaczami tych nieruchomości byli lokatorzy. Jakie stosunki wówczas panowały? Stosunki takie, że właściciel 4-ro pokojowego mieszkania, odnajmując 3 pokoje, miał nietylko zabezpieczony darmo dach nad głową, lecz miał zabezpieczoną pełną, dostatnią egzystencję, dzięki paskowaniu przy odnajmowaniu pokoi sublokatorom; prawny zaś właściciel danej nieruchomości otrzymywał tylko nakazy podatkowe i policyjne, na spełnienie których nie miał żadnych środków. Czy podobne warunki można było uważać za normalne?! Czyż to nie było pogwałceniem elementarnego pojęcia o prawie własności, gwarantowanego Konstytucją? Dlatego więc koniecznością życiową było przejście stopniowe do warunków normalnych, przewidzianych w Konstytucji, co i uczyniono za pomocą ustawy o ochronie lokatorów z 1924 r.

Socjaliści utrzymują również, że w motywach ustawy z r. 1924 stronnictwa, które były za nowelizacją ustawy, poczyniły rzekomo obietnice, iż ruch budowlany się ożywi i te obietnice w zupełności zawiodły.

Odpowiada na to pos. Rokossowski: „Nie twierdziliśmy bynajmniej, że właściciele nieruchomości będą budować nowe domy, twierdziliśmy natomiast, że jeżeli stan z roku 1924 nie ulegnie zmianie, to wskutek braku remontu walić się będą masowo budynki i nastąpią masowe eksmisje lokatorów. Chcąc tych właśnie zjawisk uniknąć, chcąc tę krzywdę od sfer robotniczych i mniej posiadających odsunąć, myśmy byli zwolennikami podówczas nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, nowelizacja ta bowiem spowodowała remont domów, a więc zabezpieczenie ich od ruiny, a tem samem wyrzuceniu na bruk najbiedniejszych zapobiegła.

Mowca stwierdził wreszcie, że klub Chrześć. Dem. stoi i stać będzie na stanowisku nie naruszania prawa własności, niemniej jednak uznaje, że w chwilach krytycznych zachodzi konieczność ograniczenia tego prawa. Jest to jednak malum necessarium, czasowe i przejściowe.

—o—

SANACJA BANKU DLA HANDLU I PRZEMYSŁU NA UKOŃCZENIU. Komitet wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu, pozostającego od kilku miesięcy pod nadzorem sądowym, przystąpi w najbliższym czasie do zaspokajania drobnych wierzytelności, oraz tych znaczniejszych z pośród wierzycieli, którzy podpisali deklaracje sanacyjne.

Dolar 7·75—7·80.

Sytuacja na rynku walutowym bez zmiany. Kurs dolara w dalszym ciągu lekko zniżkowy, w obrotach między bankami utrzymywał się na poziomie 7.75—7.80 zł. we wszystkich centrach giełdowych w Polsce.

Bank polski płacił za gotówkowego dolara 7.63, za czeki 7.68 zł. Na rynku naogół spokój a obroty odbywają się w skromnych rozmiarach.

Kwestja współpracy banków z Min. skarbu weszła na tory realne. Obecnie wypracowują banki warszawskie memorjał dla Min. skarbu w którym dadzą wyraz swym postulatom z uwzględnieniem tak własnego interesu, jak i ochrony waluty. Postulaty te pozwolą p. ministrowi skarbu zająć następnie odpowiednie stanowisko.

Notowano następujące kursy walut (parytet 7.80 zł.):

Funt 37.95 zł.
Frank fr 28.60 zł.
Marka niem. 185.50 zł.
Frank szw. 150.10 zł.
Korona czeska 23.12 zł.
Szyling austr. 110 zł.

Giełda akcyjna przedstawia w dalszym ciągu obraz martwoty. Zawarte wczoraj tranzakcje miały charakter sporadyczny. Przeważała tendencja zniżkowa, przy ujawniającej się chęci kupna.

Zieleniewski 9.70 zł., Parowozy 20 gr., Siersza górnicza 1.80, Krakus 18—20 gr. Chodorów 3.95 zł., Jaworzno 6.05, Cegielski 7 zł.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary Stanów Zjedn. 7.67 i pół, Londyn 37.45, Nowy Jork 7.70, Paryż 28.60, Praga 22.65, Szwajcarja 147.27 i pół, Wiedeń 107.72.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 19.25, Londyn 25.26, Nowy Jork 5.19.6, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.35. Praga 15.39 i pół, Warszawa 64.50. Tendencja utrwalająca.

Życie sportowe.

WYNIKI NIEDZIELNYCH ZAWODÓW PIŁKARSKICH W KRAKOWIE.

Wisła—Olsza 12:0 (5:0). Łatwe zwycięstwo. Olsza jest za słabym przeciwnikiem dla Wisły. Bramki strzelili: Rejman (5), Czulak (4), Balcer (2) — jedna „samobójcza".

Krowodrza—Wawel 3:1 (1:1). Zwycięstwo Krowodrzy rokuje tej drużynie najlepsze horoskopy w bieżącym sezonie.

Zwierzyniecki K. S.—Makkabi 3:3 (1:1). Makkabi brak treningu. Wynik świadczy dodatnio o formie Zwierzynieckiego K. S.

Wisła I. B—Legja 1:0 (1:0). Legja, jako drużyna C-klasowa, wykazała na boisku duży postęp od czasu jesiennych rozgrywek. Wisła I B, która ostatni match z Legją wygrała lekko 7:0 musiała zadać sobie wiele trudu, aby osiągnąć tym razem nieznaczne zwycięstwo.

Jutrzenka—Krakowianka 1:0 (1:0).

Pogoń II (Kraków)—Krowodrza II 5:2 (3:0). W pierwszej w bieżącym sezonie przyjacielskiej rozgrywce młoda drużyna Pogoni wykazała dobrą formę, pokonując silną drużynę Krowodzy II. Pogoń miała przez prawie cały czas gry przewagę nad Krowodrzą, która dopiero przy końcu zawodów zdobyła dwa goale. Obecna forma rezerwy Pogoni staje się poważnym przeciwnikiem C kl klubów.

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW W KRAJU..

Bielsko: Cracovia—B. B. S. V. 1:1 (1:1).

Warszawa: Polonja—Ruch 5:4 (1:3), Legja—Skra 5:0 (2:0), Warszawianka—Sarmata 9:1 (4:0).

Łódź: Ł. K. S. Ia—Ł. K. S. I B 2:2.

Poznań: Unia—Polonja (Bydgoszcz) 2:0.

Królewska Huta: Amatorski K. S.—K. S. 0 6 (Katowice) 6:4.

Siemianowice: Iskra — Pogoń (Katowice) 6:4.

Wielkie Hajduki: Ruch—Pierwszy Klub Piłki Nożnej (Katowice) 4:1. Jest to sensacyjne zwycięstwo! Trening zimowy nie wyszedł na marne!..

Przygotowania do zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski w pełni. W razie braku śniegu w czasie od 5—7 marca w Zakopanem, biegi odbędą się w górach, skoki zaś na pierwotnej skoczni na Jaworzynce lub Hali Gąsienicowej. Polski Związek Narciarski otrzymał dotąd 30 zgłoszeń wybitnych narciarzy zagranicznych.

Nasi tenniści w Beaulieu. W dalszych międzynarodowych rozgrywkach tennisowych Krakowianin Szwedo został pokonany przez Hodgesa 6:3, 5:7, 6:3, bracia Martinez biją parę Czetwertyński-Szwede 6:4 i 6:2. Natomiast w spotkaniu pojedynczem Czetwertyński zwyciężył Anglika Toleya 6:1 i 6:1, oraz Vitzmasota (Anglia) 6:1 i 6:4.

Kożeboch wyjechał do Cannes, gdzie rozegra match tennisowy z Najuchem i Burkem o nagrodę fundowaną przez jedną z wielkich fabryk francuskich.

Wiktor Dąbrowski, znany w Polsce bokser i dziennikarz sportowy, odniósł ostatnio w Paryżu „piorunujace" zwycięstwo w matchu bokserskim nad Belgijczykiem Wewdenem. Zwycięstwo zawdzięcza metodzie szybkiego i silnego ataku. Match jest sensacją Paryża.

H. FEDERER. 4

PANI AGNIESZKA.

Tłóm. M. I. Brzezińska.

Niżej zaś na placu padrony było coraz bardziej pusto. Godzinami mogła czekać, by jakiś pielgrzym kupił u niej wotum za sześć soldów. Ten hycel, Niemiec jeszcze w dodatku, jednego solda wytargował! Z pożerającą ją zazdrością widziała, jak Marzo tkwi w najpiękniejszym handlu, jak schyla i podnosi swą piękną, czarną głowę — i szczęście jego gryzło, jak sęp. jej serce. Poszukiwała więc nowości i wypytywała pielgrzymów, jakie świętości sezonowe widzi się w Rimini u San Nicolo, albo w Sienie u Santa Catarina, lub w katakombach. Lecz była już za stara do wyścigów z synem.

Marzo uprzedzał ją we wszystkiem. Trzy tygodnie przed nią wystawił na sprzedaż flaszeczki z oliwą z Oliveto i święte listki z drzewa Celnika. Ba! wymyślał nawet sam własne, wspaniałe rzeczy; np. listek laurowy z ogrodu swego wuja kanonika, cały zadrukował krótką, śliczną modlitewką do Świętego. Albo chusteczkę do nosa, na której namalowany był Franciszek, wyruszający przeciwko bezbożnym Saracenom. I nigdy nie zapomniał ostrzec, że nie wolno utrzeć nosa w dostojną grupę mnichów, a tylko w mahometan. Gdy raz pewien wstrętny, przekorny jegomość ze Spoleto rozmyślnie ze złośliwości wysiąkał nos w zakazany rewir — dostał takiego kataru i tak kichał, że go aż nad ziemię unosiło. Na trzy palce może przysiąc, że tak było — zapewniał za każdym razem Marzo.

Wkrótce ożenił się ten niedoszły canonico i biskup Assyżu — z sympatyczną, pracowitą Giuliettą i ustała teraz nawet ta wieczorna przyjaźń dwóch rywali, bo młoda para przeniosła się do swego własnego domku. Od tego czasu nie znała Agnieszka ani Marza, ani Giuletty. Pensjonarjusze prosili matronę, by porzuciła kram i zajęła się raczej swoim pensjonatem. Przecież jest dość zamożna i nie potrzebuje już narażać się w dalszym ciągu na takie przykrości w kramie. Agnieszka spróbowała. Ale już pierwszego dnia nie mogła sobie znaleźć miejsca w domu, nie widząc klasztoru i pielgrzymów, nie słysząc dzwonów i nie mogąc porządkować i układać tysiąca swych drobnostek. W drugim dniu przezwyciężyła jeszcze swą tęsknotę. Lecz trzeciego dnia siedziała już znowu na rogu ulicy i zachwalała książki do modlenia i różańce.

Biedna Agnieszka! Miała ona teraz bardzo dużo czasu do obserwowania kramu Marza. Ażeby móc zwracać mniej uwagi na to, co jej nerwy targało, zaczęła, zamiast z pobożnymi pielgrzymami, zabawiać się ze swemi figurkami i obrazkami. Przez całe popołudnia mogła studjować nową serję obrazków świętych. Nie czyniła tego nigdy przedtem, a jeśli — to surowemi, zimnemi oczyma handlarza. Teraz badała je, zatapiając się w obrazie, czytała powoli, dokładnie książeczki i czuła, że spływa na nią ukojenie i nowa siła. Szczególnie przemawiała do jej duszy myśl o św. Franciszku. — Jak to On śmiał się ze wszystkich drobnych utrapień świata, i wesoły, swobodny, całej ziemi, kamieniom i krzewom, uduchowioną pieśń śpiewał, czasem nucił, gwizdał nawet. Wspaniałe to być musiało! I jeszcze jedno: jak to On też nie miał szczęścia w handlu, jak jedwab za wełnę, a wełnę za barchan sprzedawał i sromotnie był oszukiwany i w dodatku brał za to cięgi od ojca i gorzkie wymówki, że nie jest kupcem, tylko niedołęgą i pasorzytem, włóczęgą i leniuchem. — Gdy czytała o tem wszystkiem, uspakajała się Agnieszka. Jej towary i los jej nabierały tajemniczego, świętego związku z niedołężnym Świętym.

Wkrótce przemawiała z niej niezwykła uprzejmość i uczucie, gdy jakiemuś pielgrzymowi dawała objaśnienia co do sprzedawanych rzeczy. Kłamstwo zatraciło się samo w sobie. Przecież i tak dość cudowności tkwiło w każdym drobiazgu. Nie namawiała, nie zmuszała do kupna, nie targowała się już nawet — i piękne wrażenie robiła, gdy pozostawała wesołą i spokojną wtedy, kiedy chudy Anglik siedem razy obmacawszy krzyżyk z różanego drzewa, kładł go z powrotem na stole, mówił, że mu nie odpowiada i szedł do Marza.

Pytała potem Świętego, czy dobrze uczyniła? Czy widział, jak ona się śmiała, chociaż ten Inglese złościł ją porządnie? Czy jest więc zadowolony z niej? I zdawało się jej, że Franciszek na wszystkich stu obrazkach kramu kiwa głową ku niej życzliwie: „Si, si!" — a nawet rozchyla nieco wargi i mówi: „Bravissimo, Agnese!"

Potem zaczęła sylabizować i uczyć się na pamięć pierwszych wierszy Jego słonecznego psalmu i rozkoszne, błogosławione ciepło zalewało przy tem jej duszę.

Nie szło to łatwo i prędko — ta nauka — pewnie że nie, ale szło... Di Serla byli zawsze zawziętymi ludźmi — w dobrem i złem. Gdy raz udało im się wtargnąć dokądś, nie ustawali, póki nie dotarli do dna. Tak i Agnieszka. Zrazu wiele było jeszcze w jej pobożności i zagłębianiu się w sobie — pozorów tylko; ciągle odgrywał rolę pewien nalot obłudy i teatralności. Ale znowu ujrzała uśmiech Świętego, rozjaśniający Jego, stokrotnie odbite, oblicze: „Corragio Agnese — avanti, avanti!" Wtedy studjowała Go z jeszcze większem przejęciem i wypowiadała powoli wiersze ile ich umiała, i uczyła się znowu dwóch nowch i powtarzała całość, śpiewając raczej, niż mówiąc — i czuła, jak coraz serdeczniej i głębiej porywa ją ten hymn w swym beztroskim zachwycie wraz z ptakami, gwiazdami i aniołami — i w końcu spoglądała na wszystkie małe zmartwienia ziemskie z subtelnym, prawdziwie franciszkowskim uśmiechem. Oblicze padrony nabrało teraz wyrazu wzniosłej, cichej pogody.

Jej na nowo zdobyty, bezpieczny spokój i mądre, pobożne objaśnienia — jaki to duch tkwi w jej towarach — do tego miła, kobieca wytworność, której też dopiero teraz od San Francesco się nauczyła — przy tem ta uprzejma zgodliwość: można oglądnąć wszystkie drobiazgi, lecz nie musi się kupować — to wszystko razem nie mogło przeminąć bez wrażenia i skutków. Więc małe, swojskie kółko otaczające ją, rosło z dnia na dzień: najpierw kilku księży, potem starsze, nabożne kobiety, później wesołe dziatki — wreszcie cały tłum ludzi. W oberżach, gdzie obcy pytali właścicieli o radę, mówiono: „Marzo ma wprawdzie dobre rzeczy i sam jest kapitalny chłopak, ale — oszukuje trochę. Agnieszka zaś nie mówi ani jednego słowa za dużo, a jednak umie do każdej książki czy obrazka, do wszystkich swych świętości dodać jakby małe kazanie".

Podczas gdy u Marza było rojno i gwarnie, jak na jarmarku, u Agnese panował nastrój prawie kościelny. Młody kramarz stroił swą smukłą postać w jaskrawe suknie i wyglądał w nich, jak cavaliere: porywająco i wspaniale. Przeciwnie padrona: od czasu śmierci kanonika nosiła tylko czarne suknie i cienki, przeźroczysty welon na głowie, z pod którego jej białe włosy wymykały się, jak srebrna aureola. Nigdy w całem swem życiu nie była tak piękna, jak teraz. Jakże często amerykańscy miljonerzy, lub węgierscy hrabczykowie pytali ją bardzo uprzejmie, czy pozwoli się odfotografować? Każdy czuł, że tutaj musi pytać wpierw o pozwolenie. Ona uśmiechała się i zgadzała bez najmniejszej zarozumiałości: „Le piace? — ebbene eccomi!" (Jeśli panu to sprawi przyjemność, dobrze, oto jestem). I dalej zajmowała się swoim kramem, zupełnie jak przedtem, w zachwycającej niewymuszoności, tak, że fotografje jej stawały się niezwykle miłemi i wiernemi jej obrazkami. Wkrótce widziało się jej pięknie zawoalowaną głowę i uduchowione, uśmiechnięte oblicze w oknach wszystkich składów papieru i księgarń. „La bella vecchia" (piękna staruszka), żądano poprostu i otrzymywano tę cartolina, za te same dwa soldy, co portret króla, papieża, Napoleona, czy też pięknej, czystej, cudnej Santa Chiara.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.